

Sati – święta droga przez płomienie

29 czerwca 2017

Śmierć męża dla indyjskiej żony oznaczała jedno – jej śmierć. Niezależnie, czy była to metafora przyszłego społecznego wyklęcia czy dosłowny rytuał samospalenia. Wdowa w Indiach przez setki lat miała tylko dwie drogi do wyboru.

W mitologii hinduskiej istnieje przypowieść o istocie śmierci. Pewien bramiński śmiertelnik poprosił Jamę – Pana Zaświatów, aby wyjawiał mu jej tajemnicę. Bóg stwierdził, że śmierć jest iluzją – efektem niewiedzy człowieka o nieśmiertelności duszy. Nie jest ona zabijana, gdy jego ciało umiera. Jama uważał, że jedyną słuszną drogą do przewyciężenia śmierci jest przekroczenie indywidualnej jaźni. Ogień miał być środkiem, który przenosił duszę do innego świata, dlatego kremacja była najważniejszym elementem hinduskiego pogrzebu. Wierzano, że ciałopalenie uwalniało duszę zmarłego i pozwalało jej odrodzić się w nowym wcieleniu, lub połączyć się ze wszechświatem.

SATI

Sati była jedną z najbardziej brutalnych praktyk funeralnych, jaka towarzyszyła hinduskiemu obrządkowi pogrzebowemu. Słowo to wywodzi się z sanskryckiego terminu satja, oznaczającego „cnotliwą drogę prawdy”. Określenie sati stosowano wobec wdów, które dobrowolnie oddały życie na stosie pogrzebowym swojego małżonka.

Sati w mitologii hinduskiej przetrwała jako najwierniejsza z kobiet. Była ona ukochaną pierwszą żoną Rudry-Śiwy. Mīt o jej poświęceniu znajduje źródło w opowieści o ofierze Dakszy. Był on ojcem Sati i pałał niechęcią wobec swojego ascetycznego zięcia – boga z brudnymi włosami, wiecznie wysmarowanego popiołem. Bóg Daksha, aby ukazać swoją pogardę wobec Śiwy, postanowił nie zapraszać go na rytuał składania ofiary dla

Wisznu. Sati, dowiedziawszy się o niechęci ojca wobec jej męża, w ramach protestu rzuciła się w ogień ofiarny. Gdy wieść o poświęceniu Sati dotarła do Śiwy, rozwścieczony bóg stworzył Kali i Bhajrawę i nakazał tym demonicznym bóstwom zniszczyć ceremonię ofiarną. Następnie zabrał cudownie zachowane ciało ukochanej z pogorzeliska i wędrował z nim tak długo, aż zamieniło się ono w popiół. Sati odrodziła się ponownie jako córka Himalajów – Parwati. Śiwa, gdy tylko to odkrył, poślubił swoją ukochaną żonę ponownie.

Sati była pierwszą kobietą, która poddała się rytuałowi samospalenia. Jej legendarny czyn przez wieki uważano za oznakę heroizmu, prawdziwej miłości i silnej woli.

Samo słowo „sati”, zarówno w sanskrycie, jak i w hindi oznaczało nie tylko rodzaj ceremonii pogrzebowej, ale określało również kobietę wierną swojemu mężowi. Termin ten dokładnie tłumaczy się jako „dobra żona”. Akt palenia wdów miał zapewniać pomyślność zmarłemu na tamtym świecie. Obyczaj początkowo nie wspomina, jaki los spotyka spaloną kobietę w zaświatach. Świadczy to o sprowadzeniu roli małżonki do przedmiotu, zapewniającego pośmiertne, jednostronne szczęście mężczyzny. W późniejszych pismach wprowadzie została obiecana wszelka możliwa rekompensata za ten najwyższy akt miłości małżeńskiej – wielkie niebiańskie nagrody i tysiące lat szczęścia.

WDOWIEŃSTWO

Wdowa w starożytnych Indiach równie dobrze mogła być nikim. Nie mogła ona wyjść ponownie za mąż, nie ściągając na siebie jednomyślnego potępienia ze strony wszystkich członków społeczności. Wdowieństwo zarówno w Indiach braministycznych, jak i hinduskich oznaczało prawie całkowite wykluczenie ze wspólnoty. Pozbawiano ją praw rodzinnych i społecznych. Zmuszona była do golenia głowy, nie mogła stosować makijażu, zakładać ozdób i klejnotów, a także stosować perfum. Nie miała prawa uczestniczyć w żadnych rozrywkach i spotkaniach z

przyjaciółmi. Musiała prowadzić surowy tryb życia, spać na podłodze i odziewać się jedynie w prosty, biały strój. Jej posiłki również były skromniejsze – jadła ona o wiele mniej, niż pozostali członkowie rodziny.

Wierzenia tłumaczyły całkowite wykluczenie wdów jako przygotowanie do ponownego poślubienia zmarłego męża w przyszłym życiu. Los miał łączyć wdowy z wcieleniami ich zmarłych mężów, dlatego absolutnie nie mogły one ślubować miłości innemu mężczyźnie. Zdarzały się jednak wyjątki, akceptowane przez społeczeństwo. Powtórnie wyjść za mąż mogły wdowy, które w tym wcieleniu nie skonsumowały pierwszej ślubnej ceremonii. Tak działo się w przypadku zaślubionych dziewczynek. Taka wdowa-dziecko przymusowo musiała wybrać na ponownego małżonka brata swojego zmarłego męża lub jego najbliższego krewnego – niezależnie czy miał już żonę, czy nie. Rytuał powtórnych zaślubin w tradycji hinduskiej nazywał się niyoga.

Wdowy były niewygodnym brzemieniem zarówno dla rodziny, jak i całej wspólnoty. Łatwiej było stworzyć ideologię pięknej, walecznej śmierci wiernej żony, niż utrzymywać niepotrzebną kobietę. Wdowieństwo oznaczało całkowite wykluczenie, dlatego kobiety wolały od razu skończyć swoje życie w rytuale sati, niż czekać nieokreślony czas w zawieszeniu. Owdowienie było jednoznaczne ze śmiercią w społeczeństwie. Wdowy były traktowane gorzej, niż członkowie najniższych kast. Śmierć męża oznaczała dla kobiety utratę wszystkiego – statusu, majątku i praw. Sati dawało wybór – pozwalało kobiecie uzyskać nie tylko szacunek, ale i świętość. Tylko za jaką cenę?

PRZEBIEG RYTUAŁU

Ceremonia sati mogła się dopełnić jedynie, gdy kobieta z własnej, nieprzymuszonej woli postanowiła spłonąć żywcem na stosie pogrzebowym zmarłego męża.

Zgodnie ze zwyczajem pogrzeb odbywał się kilka dni po zgonie

mężczyzny – wtedy również zapadała decyzja o dokonaniu sati na jego żonie. Rytuał miał ułatwić połączenie duchowe w zaświatach lub w przyszłym życiu obu małżonków. Sati w pewien sposób przypominał ceremonię ponownych zaślubin. Kobiety ubierano w szaty, w których kroczyły do ołtarza, aby znów mogły połączyć się w miłości ze swymi mężami. Wdowa najczęściej zasiadała przy zwłokach ukochanego i umieszczała jego głowę na swych kolanach. Niekiedy kładła się tuż obok i oczekiwała na rozpalone płomienie. Istnieją relacje, w których wdowa wskakuje w gorące płomienie stosu lub nawet sama rozpala rytualne ognisko. Najtrudniejszym elementem ceremonii jest milczenie. Wdowa, aby móc przekroczyć granicę zaświatów wraz ze swym małżonkiem musi przejść rytuał sati w całkowitej ciszy, nie wydobywając z siebie żadnego dźwięku. Niewyobrażalny ból i cierpienie zniechęcało wiele kobiet do takiego poświęcenia, dlatego istniały przypadki przymusowego sati. Wtedy to przywiązywano do stosu otępioną narkotykami, pozbawioną świadomości kobietę.

Płomienie miały zabrać ciała małżonków, jednocześnie uwalniając ich nieśmiertelne dusze, aby i w przyszłym życiu mogły połączyć się znowu w miłości.

ŚWIADECTWO SATI U DIODORA SYCYLIJSKIEGO

Pierwsze wzmianki o wdowach, które postanowiły poddać się rytualnemu spaleniu wraz ze zmarłymi mężami pochodzą z tekstu „Wisznudharmasutry”, znanym również jako „Wisznusmryti”, datowanym na okres między III a VI wiekiem. Księga o sati mówi tak: „Po śmierci męża [zaleca się wdowie] zachowanie czystości lub wstąpienie na stos”.

Ceremonię rytuału sati przybliżył na gruncie zachodnim Diodor Sycylijski, grecki historyk z I w. p.n.e. W dziele „Biblioteka”, w rozdziałach 33 i 34 opisane zostały niezwykle wydarzenia, które miały miejsce po bitwie stoczonej pod koniec 317 r. p.n.e. przez armie Eumenesa i Antygonosa w krainie zwanej Paratikane (środkowy Iran). Wśród żołnierzy Eumenesa

znalazł również kontyngent żołnierzy indyjskich. Wydarzenia, które miały miejsce po bitwie zadziwiły swoją niezwykłością żołnierzy greckich.

Jednym z poległych w bitwie był Keteus, dowódca żołnierzy przybyłych z Indii. Okazało się, że pozostawił po sobie dwie młode wdowy. Kobiety rywalizowały o miejsce na stosie przy boku męża. Ostatecznie zwyciężyła młodsza żona, która została niedawno poślubiona przez Keteusa. Pierwsza żona dowódcy nie mogła spłonąć na stosie w związku z brzemiennym stanem w którym aktualnie się znajdowała.

Diodor przedstawia rytuał sati w następujący sposób: „Druga zaś niezmienne uradowana ze zwycięstwa oddaliła się w kierunku stosu pogrzebowego, uwieńczona przepaskami przez kobiety należące do jej domowników, przystrojona wspaniale, jak gdyby na jakieś zaślubiny była wysłana przez krewnych śpiewających hymn na cześć jej cnoty. Gdy znalazła się blisko stosu, zdjawszy swój strój ozdobny, rozdała go domownikom i przyjacielom, pozostawiając po sobie – jak mógłby ktoś powiedzieć pamiątkę tym, którzy ją kochali. Jej strój ozdobny był taki: na rękach mnóstwo pierścieni wysadzanych drogimi kamieniami i mieniających się kolorami, na głowie niemała liczba złotych gwiazdek urozmaiconych różnorodnymi kamieniami, na szyi mnóstwo łańcuszków, jednych mniejszych, innych stopniowo coraz większych. W końcu pożegnawszy domowników, przez brata została wprowadzona na stos i podziwiana przez tłum zgromadzony na to widowisko, po bohatersku zakończyła życie. Albowiem zanim spłonęła, cała armia pod bronią obeszyła trzy razy stos pogrzebowy, ona zaś – położywszy się obok męża i podczas narastania ognia nie wydawszy żadnego niegodnego okrzyku – u jednych spośród oglądających wzbudziła litość, u innych przesadne pochwały. Niemniej jednak niektórzy spośród Hellenów ganili te zwyczaje jako dzikie i okrutne” [19,34.3-6].

Diodor nie potrafił nadziwić się niezwykłym zwyczajom Indusów. Uważał, że sati, które w przekazie zostało przedstawione w

heroiczny i pełen oddania sposób, wzięło swą genezę z kary, jakiej poddawano nieuczciwe, młode żony. Kara ta jednak z czasem przybrała rolę zaszczytu.

PRÓBY ZWALCZANIA OKRUTNEGO RYTUAŁU

Indyjscy myśliciele i uczeni już od najdawniejszych wieków aprobowali i wychwalali ideę dobrowolnej ofiary wdowy w płomieniach pogrzebowego ogniska. Oczywiście każda reguła podlegała wyjątkom, tak więc istniały też odstępstwa w rytuale sati. Nie każda kobieta mogła spocząć na stosie ofiarnym wraz z ukochanym mężem. Obrzędowi nie poddawano kobiet w ciąży lub matek małych dzieci. Nie zezwalano na palenie kobiet w stanie nieczystości, czyli tych, które w chwili pogrzebu małżonka przechodziły menstruację lub akurat były w stanie połogu. Krew, która towarzyszyła kobietom w tym okresie była uznawana za nieczystą – sama ich obecność mogła zaszkodzić pomyślności rytuału pogrzebowego.

Sati od swych początków było rytuałem wzbudzającym kontrowersje. Nie każdy godził się na okrutne praktyki wobec kobiet, ale z zakorzenioną przez wieki tradycją trudno było walczyć. Praktykę samopalenia wdów prawnie zakazano dopiero w okresie panowania Brytyjczyków na Półwyspie Indyjskim. Kategorycznie zabroniono jej w latach 1829-1830 za sprawą gubernatora generalnego, lorda Williama Bentincka. Jego działalność wobec praktyki sati doprowadziła do ogłoszenia prawnego zakazu palenia wdów, najpierw w Prezydencji Bengalskiej (aktem XVII Regulacji Bengalskiej z 4 czerwca 1829 roku), następnie zaś w Prezydencjach Madraskiej (aktem I Madraskiej Regulacji z 2 lutego 1830 roku) i Bombajskiej (aktem Bombajskiej Regulacji XVI z 29 maja 1830 roku).

Głównymi inicjatorami walki z praktykami palenia żywcem wdów na stosach byli w XVIII i XIX wieku Brytyjczycy, zwłaszcza misjonarze baptystyczni. Swój wkład w sprzeciwie wobec sati mieli także niektórzy indyjscy reformatorzy hinduizmu. Wśród nich wyróżnia się dwóch bengalskich intelektualistów –

Mrtyunjay Vidyalankara oraz Rammohana Raya. Vidyalankar zasłużył się w walce przeciwko sati pamfletem z 1817 roku. Udowadniał w nim, że tradycja samopalenia wdów nie miała sankcji najbardziej uświęconych ksiąg spośród starożytnych dharmaśastr, podobnie jak tekstów objawionych (śruti). Uważał, że życie wdowy w czystości i abstynencji jest dla niej o wiele bardziej wzniosłą ścieżką niż niegodziwy akt samospalenia. Kolejnym sławnym przeciwnikiem koncepcji sati był „ojciec nowożytnych Indii” – Ray. Jego negacja rytuału palenia kobiet wraz ze zwłokami mężczyzn przejawiała aspekt osobisty – Ray w roku 1811 był świadkiem samospalenia żony swojego brata. Wpłynęło to na niego podwójnie, gdyż słusznie przewidywał, że wdowa oddawała życie nie z własnej woli. Prowadził aktywną praktykę na rzecz zniesienia okrutnej ceremonii. W swoich pismach określał samopalenie kobiet mianem „morderstwa popełnionego na wdowach”.

WSPÓŁCZESNY POGLĄD

Dziś o sati się już nie słyszy – rytuał stał się śladem po bogatej i czasem trudnej do zrozumienia przez Europejczyków kultury hinduskiej, którą opisano m.in. w najnowszym Pomocniku Historycznym „Polityki” zatytułowanym „Dzieje Indii”. Zdarzały się jednak przypadki, które miały miejsce w XX i XXI wieku, kiedy to wdowy z własnej woli lub pod przymusem zostawały palone na stosie pogrzebowym. Na szczęście świadomość okrucieństwa tej tradycji w dzisiejszych czasach jest już w Indiach powszechna. Sytuacja wdów również uległa przemianie, a konstytucja indyjska zezwala na ponowne zamążpójście owdowiałej kobiecie.

Autorstwo: Natalia Stawarz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Boivin Michael, „Indie. Zarys historii”, Wyd. Dialog,

Warszawa 2011.

2. Falk Maryla, „Mit psychologiczny w starożytnych Indiach”, Wyd. Universitas, Kraków 2011.
3. Frédéric Louis, „Słownik cywilizacji indyjskiej”, t. 2, Wyd. Książnica, Katowice 1998.
4. Hawley, John Stratton, „Sati, the blessing and the curse: the burning of wives in India”, Wyd. Oxford University Press, New York 1994.
5. Kieniewicz Jan, „Historia Indii”, Wyd. Ossolineum, Wrocław 2003.
6. Słuszkiewicz Eugeniusz, „Pradzieje i legendy Indii”, Wyd. Dialog, Warszawa 2001.
7. Szczurek Przemysław, „Sati. Samopalenie wdów indyjskich w najdawniejszych relacjach Wschodu i Zachodu”, Wyd. Dialog, Warszawa 2013.
8. Waterstone Richard, „Indie. Magia – tradycja – rzeczywistość”, Wyd. Świat książki, Warszawa 1996.